

Wywańcy

12 lipca 2012

Do wyrzucania na bruk też trzeba mieć głowę na karku.

Cotrzeci lokator nie płaci czynszu. Wielu – od lat. 100 tys. zł zalega za mieszkanie rekordzistka z Tczewa. Mieszka w spółdzielni, czyli zrzucają się na nią sąsiedzi. Wyżej w rankingu jest obywatel Olsztyna, którego zaległości czynszowe przekroczyły 144 tys. zł. Żyje w komunalce – na koszt wszystkich mieszkańców miasta. Łódź straciła z powodu niezapłaconych czynszów 278 mln zł. W Trójmieście najemcy zalegają 100 mln zł. W Pucku – 3 mln. Za te pieniądze można by wyremontować kilometry chodników albo zatrudnić w przedszkolach anglojęzyczne nianie.

BRONISŁAWA

Ma 81 lat, dożywała przy synu, synowej i wnuku w centrum Białegostoku w mieszkaniu komunalnym. W styczniu 2012 r. pośliznęła się i upadła. – Są przemieszczenia kości, czeka panią poważna operacja – ocenili ortopedzi. Bronisława dochodziła do zdrowia w szpitalu, a tymczasem do bliskich zapukał komornik. Zaległości czynszowe urosły do 20 tys. zł, sąd nie przyznał rodzinie prawa do lokalu socjalnego, rodzina naszej bohaterki wyniosła się więc do znajomych. – Nie mieliśmy czasu na pakowanie, wzięliśmy tylko najpotrzebniejsze rzeczy – twierdzą. Nie było wśród nich kurtki i butów zimowych staruszki. Wyszła ze szpitala w kapciach i sweterku. Znajomi nie mieli miejsca dla 80-latki, która z trudem poruszała się o kuli, zawieziono ją więc do przepełnionej noclegowni. – Spałam na materacu – opowiada Bronisława. – Nie byłam w stanie bez pomocy położyć się ani podnieść z barłogu? Pracownicy noclegowni pozbyli się kłopotu, umieszczając go w Domu Opieki Społecznej. Miesięczny koszt pobytu – 2453 zł. Bronisława będzie płacić 70 proc. swojej emerytury, resztę, czyli ok. 1700 zł, powinna dorzucić rodzina. Która z biedy mieszka kątem

u znajomych. Na pewno komornik nie znajdzie u nich nic do zajęcia. Wtedy koszty pobytu staruszki w domu opieki przejmie samorząd Białegostoku i zapłaci miesięcznie 3-krotnie więcej niż zamieszkanie, w którym Bronisława przebywała z rodziną.

JAN

Jan dźwiga na karku tylko 6 krzyżyków i mieszka w Suwałkach. – Mam mieszkanie własnościowe, ani grosza długu. Właśnie zostaliśmy z niego wyeksmitowani. Na podstawie decyzji sądu sprzed 10 lat. Przyszli zupełnie niespodziewanie, spakowali nasze życie i wywieźli do kanciapy na drugim końcu miasta – mówi urwanym głosem. W nowej chałupie meble w stercie, niektóre połamane. Rozwalone słoiki z domowymi konfiturami. Jan łyka łyzy, mieszka u kolegi. Ze spaniem dla żony nie było problemu, po eksmisji znalazła się w szpitalu psychiatrycznym. Oglądam papiery. Jan kupił 54-metrowe mieszkanie 14 lat temu. Jak dzieci poszły na studia, przestał płacić czynsz. Nazbierało się ok. 3 tys. zł należności. Spółdzielnia wykluczyła go ze wspólnoty i złożyła w sądzie wniosek o eksmisję. W listopadzie 2001 r. uzyskała korzystny dla siebie wyrok. Przerażony Jan wziął dodatkową robotę i spłacił zadłużenie. Uważał, że jak nie ma długu, to nie ma sprawy. Dlaczego spółdzielnia wypełniła postanowienia sądu w dekadę po tym, jak zostały wydane? Bo sąd przyznał Janowi prawo do lokalu socjalnego. Kolejki są długie i dopiero teraz miasto wskazało wolny kąt. Dlaczego spółdzielnia wykonała wyrok, choć ustały przesłanki do eksmisji? Bo prawo tego nie zabrania.

JOLANTA

Jolanta Brzeska, walczyła o prawo do mieszkania, zamordowana 1 marca 2011 r. – jest napisane na banerze, co jakiś czas wystawianym przed kamienicą przy ul. Nabielaka, w której mieszkała działaczka Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Obok jej zdjęcie i hasło, które powtarzała: Zróbmy coś. Jak wiadomo, Brzeska wyszła z domu i nie wróciła. 6 dni później spalone zwłoki znaleziono w Lesie Kabackim. Za pomocą badań

DNA ustalono, że to Brzeska. Pogrzeb odbył się 10 miesięcy po śmierci; tyle czasu trup pozostawał do dyspozycji prokuratury. Śledztwo niczego nie wyjaśniło. – Samobójstwo, nie wytrzymała ciśnienia – mówili jedni. Kobieta miała wyrok eksmisyjny, zginęła kilka dni przed przymusową wyprowadzką. – Nie wierzymy, że sama odebrała sobie życie. To społeczniczka pomagająca ludziom w potrzebie, która nigdy nie zostawiłaby eksmitowanych podopiecznych – powtarzają ludzie ze Stowarzyszenia Lokatorów, którzy widzą w Brzeskiej ofiarę kamieniczników. Po uzyskaniu prawa do budynku przy ul. Nabelaka nowi właściciele tak windowali czynsze, że mieszkańcy nie byli w stanie płacić. Brzeska trzymała się najdłużej, miała być wysiedlona z budynku jako ostatnia. Przeżyła wiele, również wtargnięcie właścicieli do mieszkania. Choć mają książęce tytuły, utorowali sobie drogę, wycinając zawiasy drzwi szlifierką kątową.

KRYSTYNA

Politycy, również lewicowi, nie lubią eksmisji. Posłanka SLD Krystyna Łybacka przypadkowo natknęła się na demonstrację 150 mieszkańców Poznania protestujących przeciwko łamaniu praw lokatorów kamienicy przy ul. Piaskowej. Nowy właściciel kazał się wyprowadzać i od razu przystąpił do odcinania instalacji. Jak podaje portal Lokatorzy.pl, Łybacka początkowo udawała, że nie zauważa tłumu, potem obiecała zająć się sprawą – po świętach.

SYSTEM

Mieszkanie jest traktowane jak towar. Tylko że można wykluczyć z menu kawior, jak kogoś na niego nie stać, a nie sposób zrezygnować z kawałka dachu nad głową. Z jednej strony biedny nie musi mieszkać w centrum Warszawy, z drugiej nie ma mechanizmów, które umożliwiłyby mu godną przeprowadzkę na zadupie. – Najchętniej wyrzuciliby nas na cmentarz i jest na to społeczne przyzwolenie – mówią eksmitowani i trudno odmówić im racji. To mnie nie dotyczy – mówimy sobie, gdy eksmitują

sąsiada. – To są oszuści, a w najlepszym razie nieudacznicy – słyszymy w mediach o eksmitowanych. Gdy Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze” zaproponowała 800 zadłużonym rodzinom odpracowanie czynszu przy robotach porządkowych, w ciągu roku przyszło po miotły 12. To jedna strona medalu. Druga jest taka, że

w Polsce nie istnieje spójny system pomocy społecznej. Jeśli ktoś nie płaci za chałupę, natychmiast powinien zadzwonić na alarm w opiece. Czasem wystarczy niewielkie wsparcie, żeby rozwiązać problem, który w przeciwnym razie będzie rosnąć z szybkością kuli śniegowej.

Obywatel nie może zostać w takiej sytuacji sam. Przecież nikomu nie opłaca się czekanie, aż wyrośnie nam armia minusowych milionerów mieszkaniowych. Warto pamiętać, że 2011 r. ponad 2 miliony Polaków nie regulowało rachunków, bo nie miało z czego. Sporo tych ludzi po raz pierwszy nie zapłaciło czynszu. Nic nie wskazuje na to, że rok 2012 będzie lepszy.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [„Nie” nr 20/2012](#)